

Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Bajka nie tylko dla dorosłych | s. 2



Konie, które leczą | s. 4



Kasia na scenie | s. 5



Strumień koron dla polskich organizacji

WYDARZENIE: Nieco ponad 400 tysięcy koron otrzymają z Ostrawy polskie organizacje. Rada Województwa Morawsko-Śląskiego zatwierdziła właśnie podział dotacji na tegoroczną działalność mniejszości narodowych. Najwyższe kwoty otrzymają Polski Związek Kulturalno-Oświatowy (196 tys. koron na trzy projekty) i Kongres Polaków w RC (140 tys. koron na dwa projekty). Niestety, na wsparcie województwa nie może liczyć Macierz Szkolna w RC, obchodząca w tym roku potrójny jubileusz.

Województwo na początku roku zapowiadało, że przeznaczy na dotacje dla mniejszości o 150 tys. koron mniej niż w ub. roku, kiedy to do podziału był równy milion. Obniżyło też maksymalny limit na jeden projekt ze 100 tys. do 70 tys. koron. W końcu członkom Wojewódzkiej Komisji ds. Mniejszości Narodowych udało się przeforsować, by pula 850 tys. koron została podwyższona do 943 tys. koron. – Komisja ds. mniejszości zasugerowała, by podzielić pieniądze pomiędzy wszystkie podmioty, które uzyskały tę samą liczbę punktów, co ostatni projekt „nad kreską”. Decyzja ta została zaakceptowana – powiedział „Głosowi Ludu” członek komisji, radny Henryk Małysz.

Kongres Polaków otrzymał po 70 tys. koron na dwa projekty – „Tacy jesteśmy” i prowadzenie Ośrodku Dokumentacyjnego, Zarząd Główny Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego 70 tys. na 5. Dzień Tradycji i Stroju Regionalnego oraz 56 tys. na wykłady Międzygeneracyjnego Uniwersytetu Regionalnego. 70 tys. koron województwo przyznało również Miejscowemu Kołu PZKO w Hawierzowie-Błędowicach na 41. Dożynki Śląskie. Z kolei Stowarzyszenie Przyjaciół Polskiej Książki otrzyma na projekt „Z książką na walizkach 2010” dotację w wysokości



Województwo tradycyjnie wspiera finansowo imprezę „Tacy jesteśmy”, organizowaną przez Kongres Polaków w RC.

40 tys. koron, a Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w RC 31 tys. koron na Dni Kultury Studenckiej. Niestety nie wszyscy dostaną pieniądze. Zabrakło środków na projekty, które otrzymały niższą punktację. Z polskich przedsięwzięć są to „Stawiani Moja” połączone z Gorlickim Jaremarkiem, organizowane przez MK PZKO w Jabłonkowie, 15. Dożynki na Fojstwiu MK PZKO Oldrzychowice i obchody jubileuszu Macierzy Szkolnej w RC. Jabłonkowskie Koło otrzyma jednak 200 tys. koron na

Gorolski Święto w ramach dotacji wojewódzkich na kulturę – podobnie jak Klub Kultury Trzyniec na 18. Trzynieckie Lato Filmowe. Dwa polskie projekty (Polskiego Towarzystwa Medycznego i MK PZKO w Lesznej Dolnej) nie spełniły wymogów formalnych.

– Podmioty, które chcą otrzymać dotację, powinny dobrze przygotować projekty. Liczba uzyskanych punktów decyduje o kolejności. Bezbłędnie pisze je zawsze Kongres Polaków i dlatego też co roku plasuje

sie na pierwszym miejscu – podkreślił Małysz.

Błędowickie Koło PZKO złożyło wniosek o dotację wojewódzką po raz pierwszy. – 70 tys. koron umożliwi nam, by na Dożynkach wystąpiło więcej zespołów. Znaczna część pieniędzy będzie przeznaczona na remont zaplecza, m.in. ławek – powiedział szczęśliwy Piotr Chroboczek, prezes Koła.

Z kolei brak dotacji utrudni przygotowanie obchodów jubileuszowych Macierzy Szkolnej. – Nie

będziemy mogli wydać zaplanowanego biuletynu, ograniczymy się do skromniejszej publikacji. Uroczystości jubileuszowe na pewno się odbędą, otrzymaliśmy wsparcie finansowe z Polski, możemy też liczyć na pomoc sponsorów, lecz pewne rzeczy będziemy musieli ograniczyć – przyznał prezes organizacji, Jan Branny.

Łącznie zostało zgłoszonych 26 wniosków na kwotę 1,6 mln koron. Do podziału jest 943 tys. koron, z czego 407 tys. zasili polskie projekty.

DANUTA CHLUP

Beskidzkie Kociołki po wyszehradzku

Miłośnicy folkloru, którzy wpadną w sobotę do Koszarzysk na tradycyjne „Mięszani łowiec” (rozpocznie się w „Dołku” o godz. 10.00), a są żądni kulinarnych przygód, mogą po południu zaglądać do Ośrodka „Pasieczki”. Tam odbędzie się pierwsza edycja festiwalu Beskidzkie Kociołki, organizowanego przez ośrodek, PTTS „Beskid Śląski” oraz Beskidzki Klub Kulinarny ze Skoczowa. – Impreza zapowiada się atrakcyjnie – mówi kierownik „Pasieczek”, Hen-

ryk Cieślak. – Festiwalowi będą towarzyszyć dwa konkursy kulinarne. W pierwszym zmierzą się w przygotowaniu dania z kociołka ekipy profesjonalne z krajów Czwórki Wyszehradzkiej: Polski, Słowacji, Czech i Węgier. W drugim – ekipy młodzieżowe z techników gastronomicznych z obu stron Olzy. Dodat-



kową atrakcją będą dwa pokazy przygotowania „mistrzowskich kociołków”: gulaszu z dziczyzną i „Hiszpańsko-beskidzkiego kotła z jajem”, czyli dania z... jąder byka – degustacją.

O godz. 13.00 zmierzą się ekipy szkolne. Godzinę później Jan Hudok zacznie gotować Kociołek Myśliw-

ski. O 14.30 wjedzie na teren „Pasięczek” orszak konny, a ekipy profesjonalne wystartują o godz. 15.15. Ogłoszenia wyników konkursu można się spodziewać ok. 19.30. O godz. 20.00 Carlos Gonzales-Tajera zacznie się krzątać koło „Kotła z jajem”. W godz. 21.00-24.00 będzie się można zabawić przy muzyce zespołu „Cigánsky vlas” ze Słowacji, którego muzyka będzie zresztą towarzyszyć całej imprezie. Patronem medialnym festiwalu jest „Głos Ludu”. (kor)

POGODA

czwartek

piątek



dzień: 14 do 18 °C
noc: 11 do 7 °C
wiatr: 2-5 m/s

dzień: 12 do 16 °C
noc: 10 do 6 °C
wiatr: 2-6 m/s



1 0 0 5 4

9 177 12 12 42 2041

JUTRO PREMIERA SCENY POLSKIEJ TEATRU CIESZYŃSKIEGO

Bajka nie tylko dla dorosłych

Już jutro o godz. 19.00 Scena Polska zaprosi nas na przedostatnią w tym sezonie premierę. Zespół przedstawi sztukę młodej rosyjskiej autorki Mariji Łado „Historia całkiem zwyczajna”. Reżyserem przedstawienia, pełnej uroku i ciepła, trochę metaforycznej przypowieści o tym, że czasem każdy z nas może zrobić coś, co uczyni świat lepszym, jest Andrzej Sadowski. Gość z Polski już kilka razy współpracował z nadolziańskim teatrem.

Znamy pana jako autora do scenografii przedstawień pana żony, Katarzyny Deszcz. Ale sam już pan wyreżyserował w 2007 roku w Scenie Polskiej sztukę „Skąpiec” Moliera... Obecnie reżyseruje pan sztukę współczesną, napisaną przez autorkę, o której raczej wiemy niewiele...

Marija Łado to bardzo młoda rosyjska autorka. W Rosji jest ona bardzo popularna, ale znana jest też za granicą. W Polsce na przykład „Historię całkiem zwyczajną” zagrały już trzy teatry. Scena Polska jest czwartym zespołem, który po nią sięgnął. Ta sztuka jest też bardzo popularna w Niemczech, Norwegii.

W programie możemy przeczytać, że chodzi o taką bajkę dla dorosłych. Zgadza się pan z tym określeniem?

To bardzo trafne określenie – bajka dla dorosłych z morałem w tle. I jest to bardzo klasyczne spojrzenie na bajkę – wszelkie zdarzenia, sytuacje podlegają pewnej bajkowej metamorfozie, występują w przedstawieniu zwierzęta, które przejmują inicjatywę... To

ma charakter przenikania się dwóch światów: z jednej strony bardzo realnego świata ludzi z ich problemami, z drugiej – świata zwierzęcego, który dopełnia sceniczną całość.

Można ją zatem lekko porównać do „Folwarku zwierzęcego” George'a Orwella?

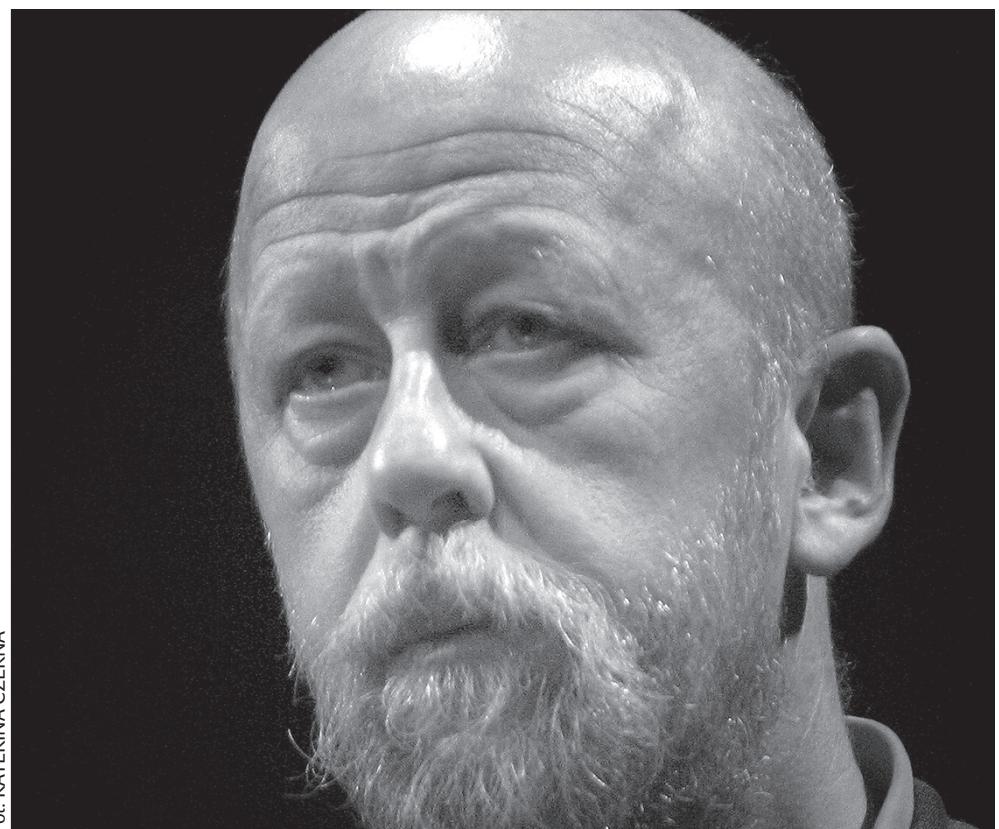
Oczywiście tak, bo pomysł na napisanie tej bajki skądś musiał się wziąć. Ale uważam, że jeszcze bardziej miał na autorkę wpływ rosyjski bajkopisarz Iwan Kryłów. Z drugiej strony wydaje mi się, że jakiekolwiek porównania zawsze szkodzą tytułu. Ten utwór Mariji Łado ma w sobie coś bardzo indywidualnego, własnego.

Jakie problemy porusza autorka w tej sztuce?

Najważniejszym tematem jest miłość, potrzeba miłości i to, że bez miłości i przyjaznego stosunku człowieka do człowieka żyć się nie da. Są też tematy poboczne, m.in. problem młodych, którzy nie bardzo wiedzą, jak sobie poradzić w życiu. Zwłaszcza w sytuacji, gdy młoda para odkrywa, że będzie miała dziecko, a rodzice tego dziecka nie chcą i wymuszają na młodych przerwanie ciąży.

Pracuje pan w „Historii” nie tylko z aktorami Sceny Polskiej, ale też z aktorami nieprofesjonalnymi, uczniami szkół średnich. Jak sobie radzili?

Wspólnie z kolegami z teatru wybraliśmy do spektaklu trójkę młodych ludzi: Patrycję Si-



Andrzej Sadowski

korę i Macieja Cymorka z Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie oraz Dagmar Dordę z Liceum im. Mikołaja Kopernika w Cieszynie. Uparłem się bowiem – i za to będę ponosił odpowiedzialność – że role ludzi młodych powinni zagrać właśnie szesna-

sto-, siedemnastolatkowie, a nie aktorzy po trzydziestce. Radzą sobie całkiem nieźle, ale wiadomo – trudno ich nauczyć rzemiosła w ciągu półtora miesiąca. Ale wszyscy troje są niezwykle chłonni i bardzo pozytywnie mnie zaskakują.

Rozmawiał: JACEK SIKORA

Lasek do ćwiczeń

Pięciohektarowy Lasek Rafineryjny, który dotąd był zaniedbanym zakątkiem w centrum Bogumina, przeraźla się w strefę sportowo-wypoczynkową. Regeneracja, którą wspierły finansowo również dwa duże zakłady – ŹDB i Bonatrans, pochłonie 17,5 mln koron. Już latem mieszkańców przyległego osiedla będą mogli tu wypoczywać. Brzegiem lasku została poprowadzona ścieżka rowerowa. Atrakcją dla odwiedzających będzie drewniana wieża widokowa o wysokości dziesięciu metrów. Dobiega końca przygotowanie ścieżek biegowych, w Lasku wyrosną też dwa place zabaw dla dzieci – młodszego i starszych.

– Wszystkie atrakcje są tak wykonane, by pasowały do leśnego środowiska. Starszym dzieciom z pewnością spodobać się trasa linowa, zawieszony mostek, linowa karuzela i piramida. Jest też stół do gry w tenisa stołowego. Młodsze będą mogły poszaleć na sprężynowych huśtawkach, karuzeli czy zjeżdżalni – powiedziała Jana Slívová z Wydziału Inwestycyjnego bogumińskiego ratusza. Dodała, że w parku zainstalowane będą również przyrządy gimnastyczne dla dorosłych – drabinki do ćwiczeń, równoważenia i poręcze.



Wieża widokowa w Lasku Rafineryjnym

Droga do Polski otwarta

Wszyscy zaolziańscy kandydaci na studia w Polsce pomyślnie zdali egzaminy. Odbyły się one w ostatnich dniach kwietnia w Gimnazjum Polskim w Czeskim Cieszynie. O stypendia rządowe ubiegało się 27 osób. Większość stanowili gimnazjalisi, było też kilkoro maturzystów z Akademii Handlowej. Komisja egzaminacyjna pozytywnie zaopiniowała kandydatury wszystkich 27 osób, w tym 24 na studia wyższe magisterskie i 3 na studia wyższe zawodowe (licencjackie). – Poziom przygotowania kandydatów był wysoki, siedem osób, osiągając górną pułap punktów, zostało zwolnionych z egzaminu ustnego – powiedział redakcji konsul generalny RP w Ostrawie, Jerzy Kronhold, który był członkiem komisji. Jedną z

osób, które nie musiały zdawać egzaminu ustnego, była Marta Różańska. Wybierała się na polonistykę, marzy o Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. – Pod koniec czerwca powiniśmy otrzymać dokładne informacje z Warszawy, na które uczelnie zostaliśmy przyjęci – powiedziała matronka „Głosowi Ludu”.

Kandydaci zgłaszały się na pedagogikę, psychologię, architekturę wnętrz, prawo, europeistykę, stosunki międzynarodowe, ekonomię, zarządzanie, pracę socjalną, kierunek lekarski, farmację, fizjoterapię, filologię polską, turystykę i rekreację oraz mechanikę i budowę maszyn. Wybierali uczelnie w Krakowie, Katowicach, Cieszynie, Wrocławiu i Rzeszowie.

(dc)

CYTAT DNIA

Chcielibyśmy poszerzyć naszą działalność i ofertę dla widzów o wydarzenia z innych dziedzin kultury, na przykład muzyki. Dysponujemy przecież obecnie jedną w Czeskim Cieszynie salą, która się do tego nadaje. W przyszłości mogłyby też idealną przestrzenią do tego typu imprez stać się nowa Mała Scena w byłej teatralnej kotłowni, którą chcielibyśmy zagospodarować – powiedział dyrektor Teatru Cieszyńskiego, Karol Suszka, o recitalu fortepianowym polskiego pianisty Aleksandra Kudajczyka, który odbędzie się w teatrze w środę 19 maja o godz. 19.00. (kor)

Konferencja o wojewodzie

Wczoraj minęła 120. rocznica urodzin Michała Grażyńskiego, oficera Wojska Polskiego, działacza harcerstwa, społecznego i niepodległościowego, wojewody śląskiego. To osoba niezwykle zasłużona dla Śląska Cieszyńskiego. Z tej okazji Stowarzyszenie Przyjaciół Miasta Wisły Imka Wiselka organizuje w najbliższą sobotę konferencję naukową. – Chcemy przybliżyć zarówno mieszkańcom, jak i turystom sylwetkę tego działacza i polityka przedwojennego, pokazać, co zrobił dla Wisły, całego województwa śląskiego. Bardzo się zasłużył dla tej ziemi – powiedział Paweł Brągiel z Imka Wiselka. Po-

czątek konferencji o godz. 12.30 w Domu Zborowym (ul. 1 Maja 53). O wojewodzie Grażyńskim mówić będą Jacek Łączewski, autor jego biografii („Michał Grażyński jako polityk rangi ogólnopolskiej”), Dominik Konarzewski („Wisła i okolice w prowadzonej przez Michała Grażyńskiego polityce rozwoju regionu. O inwestorskiej działalności władz województwa śląskiego w okresie międzywojennym na Śląsku Cieszyńskim”), Przemysław Czernecki („Promocja osiągnięć społecznych i gospodarczych województwa



Michał Grażyński

śląska pod rządami Wojewody Michała Grażyńskiego na Powszechnie Wystawie Krajowej w Poznaniu”) oraz Joanna Januszewska-Jurkiewicz („Michał Grażyński – Przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego. Człowiek, który utorował Związkowi drogę ku historii narodowej”). Udział w konferencji można zgłosić za pośrednictwem e-maila: imko@wsla.pl lub telefonicznie +48 502-648-501.

Michał Grażyński urodził się 12 maja 1890 roku w Gdowie, obecny powiat wielicki, zmarł 10 grudnia 1965 w Londynie. (wot)

I ty możesz zostać sponsorem

5, 10, a nawet 20 tysięcy koron można wygrać w konkursie „Śladami OKD”. Rejestracja uczestników właśnie się rozpoczęła na stronie internetowej www.postopachokd.cz.

Projekt polega na zwiedzaniu dziesięciu miejsc w naszym regionie. Każde z tych miejsc uczestnicy powinni opisać w internetowym dzienniku. Mile widziane będą zdjęcia czy filmy wideo. Do końca października br. trzeba odwiedzić co najmniej trzy miejsca. Do wyboru są: Muzeum Górnictwa w Ostrawie, kopalnia Michał, szyb szkoleniowy kopalni Pasków, kościół pw. św. Piotra z Alcantary w Karwinie, kościół Narodzenia Panny Marii w Orłowej, Labirynt Chrześcijański w Bielej (Opawskie), pawilon małp pazurkowatych w ostrawskim Ogrodzie Zoologicznym, ścieżka edukacyjna w Fulneku, hałda Ema (tak zwany ostrawski wulkan) oraz park relaksacyjny w Klimkowicach. Niektóre z tych obiektów są związane z historią górnictwa, inne zostały wybudowane lub odnowione dzięki wsparciu finansowemu Fundacji OKD.

Udział w konkursie mogą wziąć zespoły (szkoły, przedszkola, organizacje non-profit, koła PZKO czy Macierzy Szkolnej), a także osoby indywidualne i rodziny. W obu kategoriach jury wybierze trzy najlepsze dzienniki podróżnicze. Zespoły będą mogły wykorzystać nagrody pieniężne na swoją działalność, osoby indywidualne i rodziny staną się sponsorami wybranej przez siebie szkoły, fundacji czy stowarzyszenia. (dc)



Jednym z obiektów, który można odwiedzić w ramach konkursu „Śladami OKD”, jest krzywy kościół pw. św. Piotra z Alcantary w Karwinie-Kopalniach.

Fot. DANUTA CHLUP

Kawa za 7 Bolków

Trzej Bracia znów będą promować Cieszyn, tym razem w postaci mosiężnej monety. Dukaty lokalne o nominałach 7 Bolków, 7 Leszków i 7 Cieszków z wizerunkami legendarnych założycieli Cieszyna mają być gratką dla kolekcjonerów i promować miasto w ramach obchodów 1200-lecia legendarnego założenia. Pierwsza z serii trzech jubileuszowych monet – 7 Bolków – zaprezentowana została w niedzielę podczas Transgranicznej Gry Miejskiej. Dukat 7 Leszków zostanie wyemitowany 12 czerwca podczas Festiwalu Kulinarnego „Cieszyńskie Smaki”, a 7 Cieszków trafi na rynek z poczatem lipca podczas Festiwalu „Kręgi Sztuki”. – Dlaczego „siódemka”? – Zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa Finansów monety okazjonalne nie mogą mieć nominałów już występujących (1, 2 i 5 zł). Myśleliśmy o „trójce”, ale ktoś ją już wykupił.



Fot. ARC

Pierwszym wolnym nominałem była „siódemka” i na nią postawiliśmy – mówi burmistrz Bogdan Ficek.

Na rewersie serii znajdują się herb Cieszyna oraz logo jubileuszu, na awersie przedstawiono wizerunki trzech braci oraz zabytki miasta. Mosiężnymi dukatami (każda z trzech monet ma być wyemitowana w liczbie 5 tys. sztuk) można normalnie płacić – monety traktowa-

ne są jak bon towarowy o wartości nominalnej 7 zł. Po zakończeniu jubileuszu miasta dukaty nabiorą wartości kolekcjonerskiej, a ich opis zamieszczany będzie w krajowych i międzynarodowych katalogach numizmatycznych.

Monetę można kupować lub wymienić jako żeton w Cieszyńskim Centrum Informacji w Cieszynie, restauracjach i kawiarniach Merkury, Herbowej, Maska, Caffe Muzeum i Presso, w pasmanterii Jolanta, Cieszyńskim Centrum Numizmatycznym, kiosku M&B oraz Śląskim Zamku Sztuki i Przedsiębiorczości w Cieszynie. Dukaty wyemitował Urząd Miejski we współpracy z Cieszyńskim Centrum Numizmatycznym. Producentem monet jest Mennica Krewnica na Słowacji. Autorami oprawy graficznej są cieszyńscy plastycy Urszula Górnica-Herma oraz Tomasz Herma. (gc)

Z życia MK PZKO Marklowice

Już po raz drugi w krótkim okresie czasu świetlica Koła ożyła sportem. W połowie marca odbył się u nas turniej szachowy, tzw. Symultanka. Wszyscy uczestnicy bardzo się starali, zwycięzcą został student fakultetu WF i sportu UK w Pradze, Michał Broda.

Pod koniec kwietnia w świetlicy spotkali się sympatycy tenisa stołowego pod kierownictwem inż. Władysława Brody. Zwycięzca zeszłorocznego turnieju, Roman Puda ze Stonawy, zajął w tym roku trzecie miejsce. Na drugim uplasował się Rudolf Górecki, a zwycięzcą został Bogusław Chorzęmpa, obaj z Karwiny-Granic. W kategorii młodzieży zwyciężył najmłodszy uczestnik turnieju, 11-letni Radim Nachtman z Piotrowic. W obu kategoriach zwycięzcami byli, według nas, wszyscy, którzy przyszli do świetlicy, by spędzić razem przyjemne chwile. Bufet i poczęstunek zapewniły, jak zawsze, panie z Klubu Kobiet.

Panie mają jednak i swoją działalność. W kwietniu zaprosili do swego grona panią Hanę Michłową z prelekcją na temat typowo damskich spraw. Mowa była o kosmetyce, pielęgnacji ciała, zdrowym stylu życia. Przy kawie i herbatce spędzili tak miło i przyjemnie popołudnie.

Na pierwszym majowym zebraniu zarządu uzgodniliśmy, co nas jeszcze czeka przed wakacyjną przerwą. Przeprowadzimy generalne wiosenne porządki w świetlicy Koła, ponieważ w dniach wyborów salka nasza służyć

będzie jako lokal wyborczy. Najbardziej wszyscy zapewniliśmy się na sobotę 22. 5., kiedy to spotkamy się w ogrodzie państwa Rygów na jałecznicy. Jałecznicy organizujemy corocznie z okazji Zielonych Świąt. Wierzymy, że pogoda w tym roku nam dopisze i przy wspólnie zabawie symbolicznie pożegnamy wiosnę i przywitamy lato, czas wakacji i urlopów. Serdecznie zapraszamy wszystkich członków i sympatyków naszego Koła. Bliższe informacje w sprawie jałecznicy można uzyskać od rejonowych oraz członków zarządu. EDWARD KAWKA, przewodniczący MK PZKO Marklowice



W połowie marca odbył się u nas turniej szachowy, tzw. Symultanka.

Fot. EDWARD KAWKA

Z REDAKCYJNEJ POCZTY

Okłamywanie opinii publicznej

Pod koniec marca w muzeum przy fryszackim rynku odwiedziłem wystawę „Střípky z dějin Karviné”. Jeśli chodzi o samą wystawę, to trudno mi ocenić. Jeśli ktoś chce więcej dowiedzieć się na temat wystawy, to musi ją sam zwiedzić i ocenić. Mnie natomiast po powrocie do domu i po przeczytaniu ostatniego zdania na bilecie wstępu, zaciekawiła jego treść, a brzmi ona tak: „Roku 1327 było těšínské knížectví včleněno do Žemí koruny české, jejíž součást tvořilo až do roku 1920, kdy bylo území rozděleno”?! To chyba jakaś bzdura – pomyślałem. Należy tu uściślić pewne fakty. Kazimierz Wielki, król polski, pod presją musiał zgodzić się na oddanie Śląska królowi czeskiemu Janowi Luksemburskiemu w lenno. Pod bezpośrednią władzę czeskiej korony wchodziły księstwa śląskie dopiero po wymarcie rodów piastowskich na poszczególnych stolicach książęcych. W przypadku Księstwa Cieszyńskiego do tego nie doszło, gdyż ostatni władcą na stolicy książęcej w Cieszynie, a była nim księżna Elżbieta Lukrecja, zmarł w 1653 roku, a od roku 1620 czeskiego królestwa już nie było! E-mailem o podobnej treści zwróciłem się do zastępcy dyrektora Muzeum Těšínska, pana PhDr. Davida Pindura. Czechałem ponad miesiąc na odpowiedź, ale się jej nie doczekałem. Tu okazuje się, że jeszcze dzisiaj, po dwudziestu latach od przemian ustrojowych, dochodzi do okłamywania opinii publicznej, a zwłaszcza przyjezdnych, którzy zwiedzając podobne instytucje, dowiadują się, że Śląsk Cieszyński zawsze był ziemią czeskiej korony. A kiedy należał do Habsburgów?

MELCHIOR SIKORA, Karwina

Jeszcze o miniaturach

Szanowni Państwo, powracam do artykułu „Miniatura Rotunda” w „GL” z 4 maja. Oczywiście, że strony internetowe Parku Miniatur, ich mapa i wszelkie reklamy oferują sporo ciekawostek, ale podzielę się własnymi wrażeniami z dnia 23. 4. Nie chcę nikogo zniechęcać, tylko proponuję ostrzec, że nie można wierzyć ulotkom i informacjom na www.

W drodze do Krakowa chciliśmy z dziećmi zrobić przerwę w tak „zabawnym” miejscu i zdecydowaliśmy się na wejście. Wydatek jest to niemały dla całej rodzinki, dlatego przy kasie pytaliśmy, czy atrakcje dla dzieci są czynne. Kasjerki powiedziały, że tak. Jak się okazało, Polski w miniaturze w ogóle tam jeszcze nie było, tak samo jak wystawy „Tutanchamón”, zamku bajkowego i tarasu

widokowego, kina 5D Max, kulkolandu, piaskownicy, zjeżdżalni, rwannej rzeki, rollercoastera... Wszystko się dopiero „budowało”, ale zniżki na bilet nie było żadnej.

Z kolei koło myłyńskie, pirat i auto-scooter były nieczynne i wisiały tam tabliczki informujące o przeglądzie technicznym. Karuzela dziecięca i kolejka elektryczna nie funkcjonowały, bo robotnicy ponoć je wyłączyli. Przy wyjściu zapytaliśmy znów te same panie kasjerki, gdzie jest proponowana zjeżdżalnia „Mama i ja”. Odpowiedź brzmiała: „Nie ma. Dopiero się buduje...”. Dlatego już nie myśleliśmy nawet o zabawie w „małpim gaju”. Chciałam opisać to zaraz po wycieczce, ale teraz reaguję na artykuł „Miniatura Rotunda”. KSENIA STUCHLIK



Miniatura rotunda

Fot. ARC

Nie tylko w internecie

Szanowny Panie Redaktorze Naczelnym!

Reaguję na informację p. redaktor Danuty Chlup w artykule „Maraton Cieszyńskiej Pieśni Ludowej”, który ukazał się we wtorek 4 maja 2010 roku. Panie redaktor poleca czytelnikom, żeby listy laureatów szukać na stronie internetowej Arsmusica. Wśród czytelników „GL” przeważają ludzie starsi i nie wszyscy mają dostęp do internetu. Uważam, że lista laureatów powinna być opublikowana w gazecie. W artykule są dwie anonimowe fotografie dziewczyn i w tym miejscu mogła być lista. Załatwiam na to zarówno laureaci, jak i rodzice oraz nauczyciele, którzy dzieci przygotowują. Sprawozdania sportowe zajmują w każdym numerze całą stronicę i redaktor p. Janusz Bittmar nie odśalał czytelnika do www.

HENRYKA ŻABIŃSKA, Stonawa

Od redakcji:

Zgadzamy się z sugestią pani Henryki Żabińskiej. Niestety, nie mogliśmy podać we wtorkowym numerze listy laureatów, ponieważ – ze względu na wyjazd organizatorów konkursu – nie zdążyliśmy ją przekazać do zamknięcia numeru. W porozumieniu z prezesem PTA „Ars Musica”, Leszkiem Kaliną, zamieściliśmy informację o liście na stronie internetowej.

Konie, które leczą

Jasava, Hera, Lascal, Darwin i Sluničko – to piątka koni, które pomagają ludziom niepełnosprawnym fizycznie i umysłowo, a także dzieciom z wadami wymowy czy problemami wychowawczymi. Wszystko zaczęło się od klaczy Jasavy – dziś już 24-letniej, która od dziecięcych lat towarzyszy Alicy Walaskiej. Pani Alice nazwuje ją życiową przyjaciółką. – Zawsze kochałam przyrodę, zwierzęta. Tego konika mam od 10 lat. Dał mi wiele radości, dużo wspaniałych przeżyć. Powiedziałam sobie, że warto je dostarczyć również innym – opowiada, przedstawiając nam konie, które Stowarzyszenie „Chewal”, założone w Bystrzycy przez nią i jej męża Marcela, wykorzystuje do hipoterapii.

Hipoterapia, czyli leczenie z pomocą konia, to jeden z rodzajów rehabilitacji. Musi być prowadzona przez zespół odpowiednio wykształconych i przeszkołonych osób. Do jej realizacji potrzebne są tak wiadomości z zakresu medycyny, jak i psychologii, pedagogiki, weterynarii. Alice Walaská jest z wykształcenia tłumaczką. Jej domeną są specjalistyczne tłumaczenia z języka niemieckiego i hiszpańskiego. Pomimo to udało jej się z pomocą odpowiedniego zespołu założyć ośrodek hipoterapii. Stowarzyszenie „Chewal” działa już dziesiąty rok.

TAK RODZIŁ SIĘ «CHEWAL»

– W 1999 roku brałam udział w seminariach edukacyjnych o hipoterapii. Po pierwszym z nich powiedziałam mężowi, że hipoterapia to piękna rzecz, lecz potrzeba do tego kilku koni, cały zespół specjalistów i dużo pieniędzy. Byłam przekonana, że to nic dla nas, że nie możemy sobie na to pozwolić. Mąż wysłuchał mnie i powiedział: „Dobrze. Bierzymy się za to” – wspomina pani Alice. Od gminy wynajęły – za symboliczną koronę rocznie – odpowiedni teren, na którym wybudowali zaplecze dla swojej działalności. Udało im się też znaleźć specjalistów. – Do tej działalności potrzebny jest fizjoterapeuta z odpowiednim wykształceniem i stażem, który w dodatku ma być jeźdżcem, musi mieć kurs hiporehabilitacji, mieszkać w pobliżu i zgodzić się na współpracę – najlepiej darmową lub za symboliczne wynagrodzenie. I my znaleźliśmy takiego człowieka. Jest nim Seweryn Krzywoń, który do dziś z nami współpracuje.

W podobny sposób państwo Walascy skompletowali cały zespół. Dziś składa się z ok. 20 osób. Są wśród nich kolejni terapeuti, pracownicy opiekujący się końmi, współpracownicy – specjalisci oraz wolontariusze, którzy pomagają podczas hipoterapii. Z zajęć rehabilitacyjnych korzysta ponad 80 stałych klientów. Najczęściej są to dzieci, choć nie tylko. Zdarzają się również osoby starsze – po urazach kręgosłupa, z udarem mózgu, stwardnieniem rozsianym lub chorobami psychicznymi.

KONIA TRZEBIA DOBRZE WYBIERAĆ

Przyglądam się zajęciom dla dzieci z dziecięcym porażeniem mózgowym. Odbywają się na łące koło Domu Opieki Społecznej. Fizjoterapeuta Seweryn Krzywoń, absolwent Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie, na co dzień pracownik Szpitala Trzyniec, prowadzi ćwiczenia z 6-letnim Radkiem z Trzyńca. Jego mama mówi, że przyjeżdżają na hipoterapię od 2007 roku. Postępy są widoczne. – Radek, gdy zaczynał jeździć, nie siedział tak prosto jak teraz. Nóżki miał podkurzone, mocno przyciśnięte do konia. Hipoterapia m.in. rozluźnia nadmierne napięcie mięśniowe – mówi pan Seweryn. Spoglądam na uśmiechniętego chłopczyka, siedzącego na



Fizjoterapeuta Seweryn Krzywoń (na pierwszym planie z lewej) na co dzień pracuje w Szpitalu Trzyniec. W Bystrzycy prowadzi hipoterapię. Na zdjęciu podczas zajęć z podopiecznymi dotknietymi przez dziecięce porażenie mózgowe.

Herze. Wygląda jak zdrowe dziecko, które po prostu wozi się na koniu. – Na czym właściwie polega ta rehabilitacja? – zastanawiam się głośno. – Impulsy z konia są przenoszone na człowieka, na tułów i kończyny górne i dolne. Dochodzi do stymulacji centralnego układu nerwowego, co prowadzi do poprawy sprawności fizycznej i przez kontakt z koniem również umysłowej – wyjaśnia fizjoterapeuta. – Dla każdego klienta wybieram odpowiedniego konia i pozycję, w jakiej klient ma siedzieć lub leżeć. Hipoterapia może być stosowana nawet u dzieci poniżej roku i te kładzione są na brzuszkach. Cały czas musimy uwzględniać aktualny stan pacjenta. Gdy dochodzi do poprawy, staramy się – o ile jest to możliwe – dostarczyć mu nowych impulsów, zmieniamy pozycję. Wybór konia też jest bardzo ważny, ponieważ – w zależności od charakterystyki poruszanego się – są konie relaksacyjne, rozluźniające i takie, które pobudzają.

NAUCZ SIĘ MÓWIĆ... NA KONIU

Pan Seweryn dodaje, że hipoterapia nie jest samodzielnią metodą rehabilitacji. U osób cierpiących na dziecięce porażenie mózgowe czy inne dolegliwości neurologiczno-ortopedyczne ważna jest kompleksowa terapia, Ćwiczenia w domu prowadzone przez rodziców. Hiporehabilitacja jest metodą najbardziej lubianą przez dzieci. Uśmiechnięte twarze małego Radka czy nieco starszego, 14-letniego Honzika, mówią same za siebie.

W zajęciach rehabilitacyjnych w „Chewalu” biorą udział głównie dzieci z Trzyńca, a także z Bystrzycy, Czeskiego Cieszyna, Jabłonkowa, a nawet Hawierzowa i Ostrawy. Wachlarz schorzeń i dolegliwości, przy których hipoterapia pomaga, jest szeroki. Od wspomnianego już, najczęstszego dziecięcego porażenia mózgowego, przez zespół Downa i inne formy upośledzenia umysłowego, po problemy psychologiczno-

pedagogiczne, a nawet... wady wymowy. Przychodzi też grupa osób niewidomych i niedowidzących. Zajęcia dla każdej z tych grup wyglądają inaczej i prowadzone są przez innych specjalistów. Pytam, w jaki sposób może pomóc hipoterapia dzieciom z wadami logopedycznymi. – Właściwa wymowa jest powiązana z trzymaniem ciała, motoryką. Gdy dziecko siedzi wyprowadzone na koniu, rozciągają mu się płuca. To podstawa dobrej wymowy. Druga rzecz to rytmizacja. Koń porusza się w jednym rytmie i dziecko, które mówi bełkotliwie, uspokaja się i mówi wyraźniej – tłumaczy pani Alice. Dodaje, że w zajęciach bierze regularnie udział

całe przedszkole logopedyczne pod kierownictwem Renaty Mrozowej.

BEZ PODKÓW LEPIEJ

Konie rodzin Walaskich nie mają podków i hodowane są w warunkach zbliżonych do naturalnych. Na noc nie są zamykane w boksach, również w zimie przez prawie cały dzień przebywają na zewnątrz, choć mają możliwość schronienia. Marcel Walaski skończył specjalne szkolenie pielegnacji bosych kopyt. Pani Alice przekonuje, że od czasu, kiedy ich konie nie są podkute, są zdrowsze. Nie kuleją, nie mają opuchniętych nóg. – Kopyto to żywym organem, który ma wiele funkcji, w kopytach są m.in.

pomocnicze „pompy”, wspierające obieg krwi – wyjaśnia moja rozmówczyni. – Gdy konia podkujemy, ograniczamy lub zupełnie likwidujemy te funkcje, przez co niszczymy koniowi zdrowie i skracamy życie. Konie zaczęto podkuwać w średniowieczu, kiedy człowiek zaczął je hodować w nieodpowiednich warunkach w miastach czy zamkach. Koń przez większość dnia stał zamknięty w ciasnym pomieszczeniu, we własnym gnoju, a amoniak niszczył mu kopyta. Gdy potem miał pracować na twardym bruku, kopyta łamały się. Dlatego wymyślono podkowy.

Pani Alice dodaje, że koń, który nie ma podków, musi mieć pod dostatkiem ruchu w odpowiednim terenie, nie może spędzać długich godzin w stajni. Zwierzęta hodowane przez człowieka mają ruchu zdecydowanie mniej niż dzikie konie, dlatego konieczna jest odpowiednia pielegnacja kopyt.

Ośrodek „Chewal” będzie w przyszłym roku obchodził 10. rocznicę założenia. Trzyma się, choć wydatki związane z działalnością są wysokie, a klienci ze swych symbolicznych opłat pokrywają tylko mniej więcej jedną dziesiątą rocznych kosztów. – Resztę zdobywamy, pisząc projekty do najróżniejszych fundacji i organizacji – wyjaśnia Alice Walaská. Te menedżerską pracę wykonują z mężem przeważnie w swym wolnym czasie, na zasadzie wolontariatu.

DANUTA CHLUP



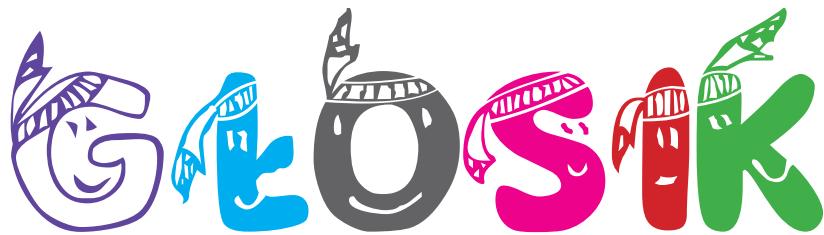
Alice Walaská założyła i już dziesiąty rok prowadzi z mężem stowarzyszenie „Chewal”, zajmujące się hipoterapią.

REKLAMA

Polska Firma Budowlana
TOMASZ PERCHAŁA
Czeski Cieszyn, Karvińska 11

DOCIEPLANIE ELEWACJI

- Nowe i starsze budynki
- 18 lat działalności (Polska, Niemcy, RC)
Dotacje ZELENÁ USPORA
- Zapewnijmy zupełną dokumentację do dotacji
- Wybierz / Zamień nas na „odbornego dodavatele”
DOBRE CENY – korzystny kurs Kc/PLN
tel. +420 731 880 035, +420 739 881 133
Jeszcze wolne terminy na 2010 r.
E-mail: zateplujeme1@gmail.com



Kasia na scenie

Kasia Stonawska mieszka w Czeskim Cieszynie i jest uczennicą 6. klasy Polskiej Szkoły Podstawowej w Gnojniku. Ładnie recytuje, śpiewa (o czym „Głosik” na własne uszy przekonał się podczas niedawnego Przeglądu Cieszyńskiej Pieśni Ludowej), a także gra w prawdziwym „dorosłym” teatrze – w Scenie Polskiej Teatru Cieszyńskiego. Zadaliśmy Kasi kilka pytań.

Jak nazywa się sztuka, w której grasz i jaką otrzymałaś rolę?

Gram w przedstawieniu pani Renaty Putzlacher pt. „Słodkie rodzinki, gorzkie migdały”. To spektakl o życiu Agnieszki Osieckiej, są tam jej piosenki. Gram małą Agnieszkę. (Tutaj „Głosik” wraca się z informacją, że Agnieszka Osiecka to nie żyjąca już polska poetka i autorka tekstów piosenek).

Jak się czujesz na scenie – wśród dorosłych, zawodowych aktorów?

Niekiedy czuję się trochę zagubiona, ale ogólnie jest dobrze. Bardzo przykładam się do tej roli, odczu-



Fot. DANUTA CHLUP

wam niektóre emocje Agnieszki. Na pierwszych próbach było trudno, nie mogłam się nauczyć tekstu, ale potem już szło mi dobrze.

Jak to się stało, że otrzymałaś tę rolę?

Moja mama jest aktorką i kiedy są jakieś dziecięce role, wtedy pytają aktorów, czy ich dzieci mogłyby zagrać.

Czy masz tremę, gdy wychodzisz na scenę?

Niestety tak, ale to przechodzi zaraz, jak zaczne mówić. Potem gram już na luzie.

Czy w przyszłości chciałabyś zostać aktorką?

Zastanawiam się nad tym, ale mama nie chce...

Bierzesz również udział w konkursach recytatorskich. Kto wybiera Ci wiersze?

Pomaga mi mama, ale dużo wybieram sama.

Czy masz jakiegoś ulubionego autora?

Lubię śmieszne utwory, choć mogą być i poważne, na przykład autorstwa Adama Mickiewicza.

Co robisz w wolnym czasie?

Gram na harfie i na skrzypcach, chodzę do szkoły muzycznej. Lubię zwierzęta, choć obecnie nie mam w domu żadnego zwierzątka. U dziadka mamy psa, kota i kury.

Rozmawiała:
DANUTA CHLUP

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

Dzień Rodziny

Wszystkim nam wiadomo, że są w kalendarzu dni świąteczne, kiedy obchodzimy Dzień Matki, Dzień Ojca, Babci czy Dziadka. Świecenica szkolna Polskiej Szkoły Podstawowej w Trzyniku przy ulicy Dworcowej postanowiła połączyć je w jedno i przygotowała uroczyste popołudnie nazwane Dzień Rodziny. Dzieci pierwszego stopnia, które biorą udział w zajęciach świątecznych, zaprosiły swoich najbliższych i przedstawiły wspaniałe programy, składające się z inscenizacji wierszy polskich poetów Jana Brzechwy i Juliana Tuwima. Wystąpił również szkolny zespół folklorystyczny „Ondraszki” oraz zwycięzcy powiatowego konkursu pieśni ludowej – „Zpławeczek”, Tobiasz Zalisch i Szymon Kraina. Po brzegi wypełniona sala

Domu PZKO w Lesznej gromkimi oklaskami nagradzała małych aktorów, wcielających się w role żurawia i czapli, żabki i lekarza, postaci z wierszy „Rzepka”, „Pytalski” i „Spóżniony słowik”. Było też „Ptasie radio” oraz recytacje wierszy Wandy Chotomskiej o ptaszkach. Całość odbywała się na pomysłowo i estetycznie udekorowanej scenie, nie zabrakło też – jak w prawdziwym teatrze – rekwizytów i kostiumów. Dzieci rozdały swym rodzicom i dziadkom drobne upominki, a panie ze stołówki szkolnej przygotowały skromny poczęstunek. Cały występ wyreżyserowała wychowawczynie Bogusława Kalina i Anna Bromek, za co należą im się gorące podziękowania. Dziękujemy także gospodarzom Domu PZKO w Lesznej za udostępnienie nam lokalu.

ROMAN GRYCZ, PSP Trzyniec

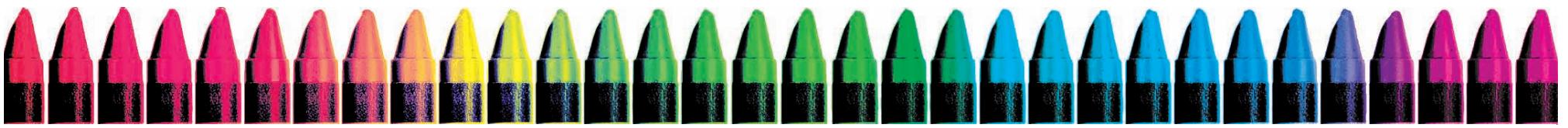


Dzień Ziemi w Mostach

W czwartek 22 kwietnia obchodziliśmy w naszej szkole Dzień Ziemi. Był to niezwykły dzień. Przyślaliśmy do szkoły ubrani na zielono i przypięliśmy sobie zielone wstążki. Potem przydzielono nas do grup i zaczęto się współzawodnictwo. Rywalizowaliśmy zażarcie w różnych dyscyplinach: układaliśmy odpowiednie definicje (na przykład, co to takiego freon, ocieplenie globalne, kompost itp.); były kwizy muzyczne, krzyżówki, konkurs plastyczny, zadania związane z sortowaniem odpadów,



Zdjęcia: ARC



ANKIETA

Co można robić wiosną?

To pytanie zadaliśmy dzieciom z przedszkola w Czeskim Cieszyń-Sibicy. Okazało się, że za zimą nikt nie troszczy, bo wiosną i latem można robić dużo fajnych rzeczy. Do sibickiego przedszkola chodzi 23 dzieci. Panie nauczycielki już przygotowują się na wiosenne i letnie imprezy, które tradycyjnie odbywają się w przedszkolu. Zbliża się Dzień Matki, tradycyjna wycieczka, w tym roku prawdopodobnie na Baginiec, będzie też festyn, a po wakacjach powitanie jesieni czy puszczenie latawców.

OLA HECZKO



ALA HALAMA



Wiosną możemy się fajnie bawić w ogrodzie. Lubię, jak jest ciepło, zima nie jest fajna. Jest dużo zabaw i gier, które można robić na dworze, można też pływać, a w zimie się nie da, bo się zmarznie.

DANIELEK BONEK



Lubię chodzić do przedszkola, jest tu dużo zabaw i jest wesoło. Jak jest ciepło to chodzimy do ogrodu i razem się bawimy, gamy w piłkę. W domu bawię się z młodszą siostrą Dominiczką.

KAROLINKA WRÓBEL



Lubię jeździć na rowerze i na hulajnodze. Bawię się fajnie w przedszkolu, a potem w domu z rodzicami, chociaż oni muszą chodzić do pracy. Mam też małego braciszka. (ep)

PAVEL HALADA, PREZYDENT KLUBU HC BANIK OKD KARWINA:

Jestem dumny z tej drużyny

W Karwinie trwa euforia. Wszystko za sprawą miejscowej drużyny Banika Karwina, która po raz siódmy z rzędu sięgnęła po złoty medal ekstraligi. Jak już informowaliśmy na naszych stronach internetowych, Banik w finale pokonał w czterech meczach Zubrzi, wygrywając ostatni mecz 32:26. Karwińscy fetują dwunasty mistrzowski tytuł w historii klubu. „Głos Ludu” rozmawia z prezydentem Banika Karwina, Pavlem Haladą.

Pierwsze pytanie nasuwa się samo. Jak z pana sercem, bo finał z Zubrzi był rzeczywiście piekielnie zacięty?

Czuje się świetnie, ale przyznaję, że nie łatwo było o palpitację serca. Oba zespoły pokazały piłkę ręczną na najwyższym czeskim poziomie. W trakcie sezonu niektórzy skreślili nas z listy medalistów, ale Banik znów pokazał klasę. Jestem dumny z tej drużyny.

Co dalej? Czy zgłosi pan zespół do Ligi Mistrzów?

To pytanie zadaje mi w ostatnich dniach wiele osób. W klubie jeszcze nie rozmawialiśmy na ten temat, ale prywatnie chodzą mi po głowie różne rozwiązania. Między innymi wariant zastosowany także w ubiegłym sezonie, czyli występy w Pucharze EHF, którego rangi też jest wysoka. Rzecznasna to nie Liga Mistrzów, ale dla naszego zespołu każda konfrontacja z klasowymi europejskimi klubami może się przydać.

Rozumiem, że chodzi głównie o kwestie finansowe. Ligę Mistrzów niektórzy nazywają „dziurą bez dna”. Albo zmieniliście zdanie?

Słowa o „dziurze bez dna” są autorstwa menedżera klubu, Miroslava Pelecha. I w zasadzie zgadzam się z jego opinią na temat Ligi Mistrzów. Nie możemy konkurować klubom z Hiszpanią, Niemiec czy Francji. Tam są olbrzymie pieniądze, najlepsi szcypiorniści świata. My gramy z naszymi wychowankami i możemy sobie pozwolić góra na kilku Słowaków. Czołowe zespoły grające w Lidze Mistrzów wystawiają do meczu w 90 procentach samych obokrajowców, a na ławce rezerwowych siedzi kolejnych kilkunastu świetnych zawodników. Nie boimy się konfrontacji z najlepszymi, ale pod względem



Fot. IVO DUDEK
Ekipa Banika Karwina ze złotymi medalami za zwycięstwo w Zubr Ekstralidze 2009/2010. Obok klęczącego z lewej trenera Jozefa Hantáka stoi prezydent klubu, Pavel Halada.

finansowym udział w Lidze Mistrzów stawia przed czeskimi drużynami poprzeczkę bardzo wysoko.

Kiedy zapadnie decyzja w tej sprawie?

Powinniśmy zdecydować się do połowy czerwca, bo wtedy mija termin nadsyłania zgłoszeń do Czeskiego Związku Piłki Ręcznej. Chodzi o sfinalizowanie harmonogramu nowego sezonu w ekstralidze. Jeżeli zagracamy w którymś z pucharów, to oczywiście nie

wszystkie ekstraligowe spotkania zaliczymy w pierwszym terminie.

Trener Jozef Hanták ma ważny kontrakt z klubem tylko do 31 maja. Czy może spać spokojnie?

Jozef Hanták zrobił kawał dobrej roboty. Doprawił drużynę do złotego medalu, czyli spełnił zadanie z nawiązką. Powtarzam, nie liczono się z nami na poważnie w tym sezonie, ale zespół pokazał klasę w najważniejszych spotkaniach. Prawdziwych mężczyzn poznaje się po tym, jak kończą, a nie po tym, jak zaczynają. Koncepcja Jozefa Hantáka pasuje do koncepcji Banika. Chcemy stawić na młodych zawodników, dać im szansę w trudnych meczach. Na dzień dzisiejszy wszysko wskazuje więc na to, że przedłużymy z nim kontrakt. Chciałbym jednak, żeby jako pierwszy dowiedział się to oficjalnie od nas, a nie z prasy.

Rozmawiał: JANUSZ BITTMAR

Elektrycy nie sforsowali ostrawskiego muru

I A KLASA

STARÁ BIELA DZIEĆMOROWICE 1:0

Do przerwy: 1:0. Bramka: Trunkát. Dziećmorowice: Eliáš - Kroužek (75. Meilner), Novák, Hojdysz, Karoška - Martinček, Špička, Maleňák, Bartečko, O. Jurko (60. Slanina) - R. Schimke.

W szlagierze 21. kolejki I A klasy sukces świadczała totalna defensywa piłkarzy Starej Bieli. Mecz o fotel lidera rozstrzygnął się w 28. minucie, kiedy to z kontry grający gospodarze wyprowadzili szybką akcję oskrzydlającą, po której Trunkát strzelił - jak się później okazało - decydującego gola. Goście mieli piłkę częściej w posiadaniu, narzucili rywalowi swój styl gry, ale rozkleili się w ofensywie. W pierwszej połowie czystych sytuacji nie wykorzystali Jurko, Bartečko i Kroužek (ten ostatni trafił z 3. metra w stojącego na linii bramkowej obrońcę gospodarzy), po zmianie stron trema ugotowała w polu karnym także doświadczonemu Špičkę. Przed dziećmorowickim pomocnikiem stała pusta prawie bramka, ale Špička uderzył głową minimalnie obok.

STONAWA - JANOWICE 1:1

Do przerwy: 0:1. Bramki: Minárik - Matějka. Stonawa: Tvardík - By-

stroň, Janáček, Šurin, Hančin - Martiník, Frajt, Kisiel, Stračánek (87. Růžička), Loder - Minárik.

Stonawianie uprzykrzyli życie jednemu z poważnych kandydatów do awansu. Na sztucznej trawie w Orłowej kibice byli świadkami zaciętego, prowadzonego w ostrym tempie spotkania. Minusem meczu byli tylko niedokładni sędziowie, którzy w kluczowych momentach tracili zdolność obiektywnego myślenia. W 17. minucie Frajt z dośrodkowania Ladera strzelił pierwszego gola, sędziowie dopatrzyli się jednak spalonego. Dwie kontrowersyjne decyzje pojawiły się też w drugiej odsłonie meczu, znów na niekorzyść drużyny Stonawy. Faworyzowani przyjezdni wyszli na prowadzenie w 21. minucie, po strzale Matějki, który na linii bramkowej dobił do siatki piłkę uderzoną niefortunnie przez stonawskiego obrońcę Bystronia. Druga połowa przebiegała pod dyktando lepiej grającej Stonawy. Załatwiony punkt zapewnił gospodarzom niezawodny w wiosennym sezonie Minárik, trafiając w 90. minucie czubem buta po współpracy z Fraitem i Martinikiem.

SUCHA GÓRNA ŠMIŁOWICE 1:3

Do przerwy: 1:1. Bramki: Jeziorski - Ganczarczyk 2, Noga. Sucha Góra:

Drobec - Beránek, Hánl, Čermák, Jeziorski - Przywara (80. Osika), Janovský, Kotásek, Zima - Příboršký (85. Bebenek), Kodenko (68. Kocionek). Śmiłowice: Bašanda - Bolf, J. Topiarz, Kocur, Divina (75. Smolka) - Bartczek, L. Kohut, M. Kohut, Szuscik (17. Máj) - Ganczarczyk, Noga (89. Lysek).

W tabeli piłkarze Suchej Górnjej plasują się pięć oczek wyżej od Śmiłowic, co mogło sugerować, że podopieczni trenera Patrika Goja będą lekkimi faworytami tego meczu. W pierwszej połowie wrażenia z gry gospodarzy były jak najbardziej pozytywne. Już w 5. minucie długie dośrodkowanie w pole karne przechwycił Zima, dograł do niepilnowanego Jeziorskiego, a ten głową dopełnił tylko formalności. Piłkarze Śmiłowic do przerwy zdążyli wyrównać. Drobca pokonał Ganczarczyk, uderzając dokładnie z 25. metra. W drugiej połowie obraz gry uległ radykalnej zmianie. Gospodarze przestali biegać, licząc widocznie na opatrznosć z niebios, która pokieruje ich krokami. Śmiłowianie wykorzystali szansę. W 82. minucie Noga po błędzie stopera Hánla trafili na 1:2, a trzeci gwóźdź do górnosuskiej bramki wbil Ganczarczyk. Podopiecznym trenera Pavla Smatany po raz kolejny sprawdziła się taktyka, stosowana

przez większość klubów w niższych klasach rozgrywek: „Na wyjeździe gramy panowie z kontry”.

BYSTRZYCA LUTYNIA DOLNA 1:0

Do przerwy: 0:0. Bramka: Maier. Bystrzyca: M. Mrozek - M. Baumann - Vávra (60. J. Rusz), P. Turoń - Komár, Štvrtňa (85. P. Sikora), Lachowicz, Maier, Škarka - F. Martynek (46. Marek Szuscik), A. Kluz. Lutynia Dolna: Boček - Směták, Žák, Hanusek, Twrdý - Figura, Posel, Aksteiner, Huňář - Hawlásek, Smetana.

Zespół Bystrzycy prezentuje w wiosennym sezonie futbol na miarę oczekiwanych swoich fanów. Pod wodzą Petra Baumana piłkarze grają atrakcyjnie i co istotne, wygrywają. W tabeli Bystrzyca awansowała na piąte miejsce i resztę sezonu może potraktować bez nerwów. Kluczowa dla losów wyrównanego spotkania była sytuacja z 78. minutą. Kluz uwolnił się spod opieki obrońców, obsłużył celnym podaniem Maiera, który technicznym strzałem nie dał szans dolnorutynińskiemu bramkarzowi.

Lokaty: 1. Stará Biela 46, 2. Dziećmorowice 44, 3. Janowice 42, 4. Sucha Góra 33, 5. Bystrzyca 30, 8. Stonawa 26, 9. Śmiłowice 25, 11. Lutynia Dolna 19 pkt.

JANUSZ BITTMAR

W SKRÓCIE

NOWY BRAMKARZ W KADRZE POLSKI. Występujący w holenderskiej Rodzie Kerkrade bramkarz Przemysław Tytoń został powołany przez selekcjonera piłkarskiej reprezentacji Polski Franciszka Smudego do kadry na trzy towarzyskie mecze: z Finlandią (29. 5.), Serbią (2. 6.) i Hiszpanią (8. 6.).

SIATKARZE BEŁCHATOWA ZNÓW NAJLEPSI. Siatkarze PGE Skry Bełchatów pokonali Jaszkiewicza Węgiel 3:2 w czwartym finałowym meczu PlusLigi i zdobyli mistrzostwo Polski. To szósty tytuł bełchatowian z rzędu. PGE Skry Bełchatów: Mariusz Wlazły, Daniel Pliński, Bartosz Kurek, Miguel Angel Falasca, Michał Winiarski, Marcin Moźdzonek, Piotr Gacek (libero) oraz Stephane Antiga, Maciej Dobrowolski.

W WEEKEND GRAND PRIX MONACO. Niezwykle ciekawie zapowiada się szósta edycja MŚ Formuły 1, czyli niedzielny wyścig na torze ulicznym w Monaco. Po pięciu eliminacjach w klasyfikacji generalnej MŚ prowadzi Jenson Button (McLaren), który o trzy punkty wyprzedza kierowcę ekipy Ferrari Fernando Alonso. Trzeci jest Sebastian Vettel z zespołu Red Bull. Polski kierowca Renault, Robert Kubica, plasuje się na ósmej pozycji. (jb)